

Rozporkowy biznes

11 września 2019

Wiem, że sporo chłopaków tutaj woli, bo nie powiem preferuje LGBT+, ale stare porno i masturbacja robią dzięki internetowi karierę.



Ta firma już w 2015 zadeklarowała dochód w wysokości prawie pół miliarda dolarów. Tylko ta jedna firma. Natomiast analitycy rynkowi twierdzą, że cała branża jest warta więcej niż Google, Facebook. Twitter, Amazon i YouTube razem wzięte. Szacuje się jej wartość na ponad 100 miliardów USD.

A co to za firma wspomniana na wstępie?

To MindGeek, prywatna firma kanadyjska, zarejestrowana w Luksemburgu i siedzibami w Bukareszcie, Londynie, Los Angeles i Nikozji. Nie zdziwię się, że wielu internautów dobrze ją zna. MindGeek to niekwestionowany władca internetowej pornografii. Posiada ponad 100 portali, w tym rekordowe „Pornhub”, „RedTube” i „YouPorn” oraz producenckie „Brazzers”, „Digital Playground”, Men.com, WhyNotBi.com, „Reality Kings” i „Sean Cody”.

Według rankingu Alexy (Alexa Global Rank) z 19 marca 2019 taka

sieć, jak „Pornhub” lokuje się na 27 miejscu na świecie. Analitycy określili, że posiada ona około miliarda wejść miesięcznie, albo 50 milionów wejść każdego dnia. A w samym USA „Pornhub” jest już na miejscu szóstym, zaraz po „Google”, „YouTube”, „Facebooku”, Amazonie” i „Yahoo”.

Tymczasem wg Alexy najwyżej notowana polska strona społeczna Onet.pl wspięła się na świecie na 126 pozycję, a na pierwszym miejscu z polskich stron jest Allegro.pl.

Po co te dane przytaczam? By pokazać, że ruch w tym interesie jest ogromny, biznes kwitnie i wspaniale się rozwija; praktycznie powoli zaczyna wysuwać się na czoło ruchu w sieci. Tak, dzięki internetowi pornografia jest w natarciu, jak nigdy dotąd.

Rozmyślałam sobie, że gdyby powstał Światowy Kongres Onanistów, to te cudaczne środowiska LGBT+ miałyby poważny problem. Kongres ten, nie oszukujmy się – promilową grupę odmieńców, nakryłby czapkami. Samoobsługa statystycznie wygrywa o lata świetlne, z dewiacjami, genderami, zboczeniami i perwersjami.

Pornografia istniała praktycznie od początku człowieczeństwa, a konkretniej, od kiedy powstała sztuka. Już w rysunkach naskalnych przedstawiano erotykę, seks, wizerunki genitaliów, kopulacji. Dosyć wcześnie powstał też w przeróżnych kulturach kult fallusa. Jednakże to, co pozostawili po sobie starożytni Grecy i Rzymianie, to już nie strumyczek, a potężna rzeka, czegoś, co dzisiaj kwalifikujemy do dziedziny pornografii. Jak naukowcy, głównie archeolodzy, zaczęli badać ruiny Pompejów, to się załamali ogromną ilością artefaktów związanych z seksem na wysokim poziomie bezwstydu i rozpasania. Także poznaliśmy, że Rzym i Grecja to mały pikuś w porównaniu do pozostałości starożytnych kultur azjatyckich.

Nie wiem, kiedy pornografia, ba, mówienie, czy pisanie o erotyzmie i seksie stało się tabu. Musiałbym głębiej pogrzebać, ale mi się za bardzo nie chce. Natomiast

masturbacja, poetycko nazywana „samotnym seksem”, raczej mocno związana z pornografią, doczekała się nawet wzmianki w „Biblii”, gdzie drugi syn Judy, Onan, jak podaje „Księga rodzaju”, wolał sam sobie ulżyć w seksualnym napięciu, niż robić to z przypisaną mu kobietą (faktycznie była to żona zmarłego starszego brata, którą zgodnie z panującym zwyczajem musiał teraz on poślubić, tyle tylko, że wszystkie spłodzone dzieci przypisane byłyby zmarłemu bratu).

Niemniej, gdy już wszystko podzielono na zachowania czyste i zachowania brudne, to masturbacja – onanizm, zaliczone zostały do zachowań brudnych.

Fakt, nie był to temat do rozmów i debat, skromnie się o tym milczało, aż do roku 1712, daty wydania książki o wymownym tytule „Onania, albo ohydny grzech samozaspokojenia, i wszystkie jego straszliwe następstwa, tyczące się obu płci, wraz z duchową i cielesną poradą dla tych, którzy już obciążyli się tą wstrętną praktyką. A także stosowna przestroga dla młodzieży narodu obu płci” niejakiego pana Tissot, lekarza z Lozanny.

Tak więc mamy już gotowy towar – pornografię i mamy też, chyba jeszcze dokładnie nie policzony, ale niewątpliwie duży rynek masturbantów obu płci na całym świecie. Jest rynek, jest więc towar.

Praktycznie ta dziedzina zyskała charakter biznesowy, czy nawet przemysłowy, po stuleciach pikantnych, raczej niszowych książek, rycin, malowideł, fotografii i pierwszych filmów, co jest chyba dla każdego zrozumiałe, w Stanach Zjednoczonych poprzez utworzenie najpierw „miękkiego” „Playboya”, a niedługo potem znacznie twardszego „Hustlera”. Oczywiście obaj panowie założyciele szybko zostali milionerami i jak to bywa, narodowymi celebrytami. Oznaczało to, że kierunek jest dobry i wybór branży, na której można dużo zarobić, prawidłowy.

Prawdziwy worek ze złotem rozsypał się, gdy nastąpiła era

magnetowidów, czyli możliwość domowego odczytu i rejestracji obrazu i dźwięku, czyli zapisu filmowego. Wydawało się wtedy, że nowa branża na dodatek owiana legendą złej sławy, będąca obyczajowym tabu i jak wspomniałem, czymś brudnym, wystrzeliła, jak to mówią Amerykanie – sky high.

Nie przewidzieli komputeryzacji, oraz powstania i rozwoju potęgi internetu... Niemniej już wtedy utworzyli profesjonalne studia, z niezbędnym technicznym sprzętem – kamerami, mikrofonami, urządzeniami nagrywającymi z możliwością następnego montażu, oświetleniem, itp.

Oczywiście po autentycznych castingach zatrudnili „aktorów”. Wnikliwa selekcja dotyczyła głównie pań. Przemysł, że tak powiem rozrywkowy, początkowo stawiał na latynoskie seksbomby i napalone Metyski. Lecz nie lekceważąc latynoskich i czarnoskórych gwiazdeczek, branża ta zawsze starała się o zachowanie maksymalnej różnorodności, jeżeli chodzi o wygląd i cechy etniczne aktorek. Kariera w porno nie kończy się karierą w normalnym kinie, choć paru kobietom to się udało.

W takiej sytuacji internet miał już przygotowane solidne zaplecze. Miał co pokazać nawet dla najbardziej wybrednych, jak i dla najbardziej lubieżnych i wyrafinowanych. Trwało to jakiś czas. Branża rosła i tyła. Urzędy i korporacje wprowadziły blokady na firmowe komputery, by zatrudnione towarzystwo skupiało się na pracy, a nie na oglądaniu erotycznych wyczynów. Aż przyszła druga fala i trwa do dzisiaj. Pękła tama wstydu i zażenowania. Jako, że dzisiaj prawie każdy jest posiadaczem smartfona z obowiązkowym aparatem fotograficznym (początkowo tylko tyle) i niezłą kamerką, ludzie wpadli w szaleństwo utrwalania wszystkiego, co im strzeli do głowy. Tak też powstał potężny dział internetowej pornografii – filmy amatorskie.

Mogłoby się to wydawać, że jest to poważne zagrożenie dla profesjonalnej branży, ale ludzie nie mogli sobie tak po prostu wrzucać swojej „domowej produkcji” na „Instagram”,

„YouTube”, czy byle gdzie do sieci, i okazało się, że niezbędny jest właśnie taki „MindGeek”, w pewnym sensie pośrednik lub publicysta, który tę całą radosną amatorszczyznę potrafi puścić w świat, jednocześnie zarabiając grube pieniądze.

Jeszcze dziesięć lat temu miałbym poważne skrupuły, by upublicznic taki tekst w mediach społecznościowych. W specjalistycznych owszem, lecz widocznie czasy się tak zmieniają, a w nich nasza mentalność, padają tamy i zapory naszych kulturowych ograniczeń, tabu i spraw o których się nigdy otwarcie nie dyskutuje. Bardzo to potężnie uderza w jakże ważną i dobrą dla każdego intymność. A ponieważ intymność, obok namiętności i zaangażowania (według teorii Sternberga) jest niezbędnym elementem triady składającej się na miłość, to czy w przyszłości nie doprowadzi to do deformacji naturalnych uczuć między tworzącymi parę kobiety i mężczyzny?

A może właśnie o to chodzi? Cały ten kulturowy neokomunizm, gender, LGBT+, burzenie chrześcijaństwa, czyli podstaw naszych wartości a w ostateczności likwidacja tradycyjnej rodziny, również podstępnie ma ulegać erozji poprzez nasycanie łatwo dostępnych mediów wyuzdaną pornografią. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby się to okazało elementem budowy nowego świata.

Świat istnieje dzięki masturbacji. Egipski bóg Atum, jeden z głównych i najstarszych bogów starożytnego Egiptu „kopulował ze swoją ręką” i w ten sposób wyłonił świat z chaosu. „Wszystko pojawiło się po tym, jak powstałem ja... Nie istniało żadne niebo i żadna ziemia... Sam stworzyłem każdą istotę... Postępowałem z moją pięścią jak mąż... Kopulowałem ze swą ręką”. Przepływający przez Egipt Nil istnieje też dzięki masturbacji, reguluje ona przypływy i odpływy rzeki, więc faraonowie ceremonialne masturbowali się na jego brzegu, aby dbać o dobrostan Egiptu (i swój).

Domyślając się średniego wieku czytelników, wiem, że jest to

już tylko niepraktyczna ciekawostka. Pooglądać i owszem, sobie można, ale nic z tego nie wynika...

Autorstwo: Janusz Kamiński

Zdjęcie: [adamkontor](#) (CC0)

Źródło: [NEon24.pl](#)